

Brytyjczycy organizowali propagandę syryjskiej opozycji?

21 lutego 2020

Portal „Middle East Eye” twierdzi, że począwszy od 2012 roku Wielka Brytania organizowała w Syrii sieć „dziennikarzy obywatelskich”, rekrutując do niej często nieświadome osoby. W ten sposób Brytyjczycy chcieli wpływać na postrzeganie syryjskiej wojny domowej, aby promować swoje interesy w Syrii i na całym Bliskim Wschodzie. Całą operację miał z kolei nadzorować brytyjski resort obrony.

„Middle East Eye” to jeden z najpopularniejszych portali analitycznych zajmujących się sytuacją w regionie Bliskiego Wschodu. Co ciekawe, jego siedziba znajduje się w Londynie, a jej założycielem jest były dziennikarz gazety „The Guardian”. Zapewne z tego powodu dziennikarze portalu dotarli do poufnych informacji, które dotyczą brytyjskiego zaangażowania w konflikt w Syryjskiej Republice Arabskiej.

Według portalu, inicjatywa związana z promowaniem „dziennikarstwa obywatelskiego” rozpoczęła się w 2012 roku. Nabrała ona jednak tempa rok później, gdy brytyjska Izba Gmin nie wydała zgody na wysłanie brytyjskich żołnierzy do Syrii. Właśnie wówczas kontrahenci rządu Wielkiej Brytanii, korzystający także z finansowego wsparcia Stanów Zjednoczonych i Kanady, założyli specjalne biura w tureckim Stambule i jordańskim Ammanie.

To właśnie na ich zlecenie syryjscy obywatele tworzyli szereg materiałów: programów telewizyjnych, audycji radiowych, wpisów w mediach społecznościowych, plakatów, czasopism, a nawet komiksów dla dzieci. Z dokumentów do jakich dotarło „Middle East Eye” wynika, że brytyjskie władze wykorzystywały aktywizm

medialny Syryjczyków, zaś wielu z nich nie wiedziało o ich wykorzystywaniu przez Brytyjczyków.

Celem Wielkiej Brytanii było promowanie jej interesów na Bliskim Wschodzie. W kwestii samej Syrii zależało jej zwłaszcza na oczernianiu prezydenta Baszara al-Assada, aby w ten sposób promować „bardziej stabilną i demokratyczną Syrię, odpowiadającą potrzebom i aspiracjom swojego ludu”. Wielka Brytania i inne zachodnie rządy nie tylko rozwijały opozycyjne dziennikarstwo, ale także finansowały i szkoliły siły policyjne oraz zespoły obrony cywilnej na obszarach kontrolowanych przez „rebeliantów”.

Portal wskazuje na ryzyko, jakie dla syryjskich dziennikarzy stwarzała współpraca z zachodnimi ośrodkami. Jedna z grup aktywistów medialnych została nawet zamordowana przez bojowników Państwa Islamskiego, uważających ich za agenturę zachodnich rządów. Według informacji serwisu, wiadomo na pewno, że zabito co najmniej dwie osoby związane ze wspomnianymi biurami w Stambule i Ammanie.

Do składania ofert na wykonywanie wspomnianych zadań zaproszono dziewięć firm. Informatorzy portalu twierdzą, że większość z nich została założona przez byłych brytyjskich dyplomatów, oficerów wywiadu oraz wojskowych, natomiast ich pracę nadzorował brytyjski resort obrony narodowej. Materiały stworzone przez inicjatywę trafiały z kolei do mediów pokroju BBC Arabia, katarskiej Al-Dżaziry, Sky News Arabia czy Al-Arabija.

Zaangażowanie Brytyjczyków w ten projekt miało osłabnąć w 2015 roku. Właśnie wówczas zaczęli oni, zresztą wbrew wcześniejszej decyzji parlamentu, uczestniczyć w bombardowaniach celów w Syrii. Ponadto stało się jasne, że rząd Syrii przy wsparciu Rosji i Iranu zwycięży w wojnie domowej. Mniej tolerancyjny dla inicjatywy miał stać się także turecki rząd, a to właśnie na jego terytorium funkcjonowało jedno z centrów koordynacyjnych opozycji.

Na podstawie: Middleeasteye.net

Źródło: Autonom.pl